LOKALNIE · OPINIA

URABIANIE SPOŁECZEŃSTWA POD SOJUSZ TRWA. CZY NAPRAWDĘ AMERYKA DA SIĘ LUBIĆ?

Szymon Wiśniewski · 4 listopada 2020

Od kilu lat możemy zaobserwować słabnącą siłę oddziaływania atlantyckiego ładu światowego. Mimo to, rząd Prawa i Sprawiedliwości na arenie międzynarodowej konsekwentnie stawia na jednowektorowy sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, których hegemonia światowa staje pod coraz większym znakiem zapytania. W związku z tym władza zdecydowała się na sprawdzony już krok modelowania nastrojów polskiego społeczeństwa za pomocą programów rozrywkowych. Na antenie telewizji publicznej ruszył program mający legitymizować działania PiS na arenie międzynarodowej.

W sobotę 12 września na TVP 1 zawitał program „Ameryka da się lubić". Formuła ma nawiązywać do popularnego show „Europa da się lubić" emitowanego na antenie telewizji publicznej w latach 2003-2008. Do programu zapraszani będą mieszkający w Polsce Amerykanie, a także goście specjalni, którzy opowiedzą o swoich doświadczeniach związanych z USA. Show miało mieć premierę już w czerwcu bieżącego roku, lecz władze telewizji ze względu na ówczesną sytuację społeczno-polityczną w Stanach Zjednoczonych, w szczególności związaną z zamieszkami po śmierci Georga Floyda, a także dynamicznie rozwijającą się epidemią koronawirusa, zdecydowały się zawiesić plany emisji.

Jak możemy przeczytać ma stronie internetowej TVP: „Program „Ameryka da się lubić" to dynamiczny, pełen humoru format, w którym uczestnicy oraz zaproszeni goście zgłębiają wiedzę na temat Stanów Zjednoczonych. Patrząc na USA z perspektywy Amerykanów i Polaków, pokazujemy prawdę o amerykańskich stereotypach i konfrontujemy ją z humorystycznymi opowieściami i anegdotami. Amerykanie mieszkający w Polsce w dowcipny sposób opowiadają, jak postrzegane są Stany Zjednoczone i Polska, co w Polsce ich zaskoczyło, a co zachwyciło oraz mówią, z jakimi opiniami się nie utożsamiają. Uczestnicy i goście programu opowiadają o tym, jak można osiągnąć sukces w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wskazują ulubione sposoby Amerykanów na wypoczynek, ujawniają jak ważne są dla nich pieniądze i kariera oraz mówią o ich przyzwyczajeniach i upodobaniach". Ale czy naprawdę tak jest? Jaki jest sens realizowania takich produkcji?

Analogia z programem emitowanym kilkanaście lat temu jest oczywista. Europa dała się lubić, to i Ameryka będzie. Siła oddziaływania publicznej telewizji jest wciąż ogromna, czego przejawem były m.in. kolejne zwycięstwa partii rządzącej w wyborach oraz utrzymujące się na wysokim poziomie poparcie dla niej. Warto zastanowić się, dlaczego władze TVP ponownie zdecydowały się na emisję programu o niemal identycznej nazwie i bardzo zbliżonym charakterze.

Premiera telewizyjnego show „Europa da się lubić" miała miejsce w lutym 2003 roku. Mimo że dziś ta da-

ta niewiele nam mówi, należy pamiętać, że był to okres kampanii propagandowej poprzedzającej referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Wówczas środowiska prounijne wykorzystywały wszystkie narzędzia, by zwycięsko zakończyć głosowanie. Jednym z nich był właśnie program o wielomilionowej oglądalności „Europa da się lubić". Jego celem było przedstawienie Starego Kontynentu, utożsamianego z Unią Europejską jako środowiska atrakcyjnego, przyjaznego, bliskiego nam, wręcz idealnego. Chodziło o przekonanie społeczeństwa, że integracja ze strukturami UE jest dla nas jedynym kierunkiem rozwoju politycznego i gospodarczego. Dla większości ugrupowań politycznych – poza środowiskiem narodowym i konserwatywno-liberalnym – nieistotne były koszty jakie poniesie polskie państwo i społeczeństwo w związku ze wstąpieniem do organizacji.

Skutki indoktrynacji możemy obserwować do dziś. Polacy są w przeważającej większości społeczeństwem prounijnym. Poparcie dla funkcjonowania UE kształtuje się na poziomie około 90 procent i jest jednym z największych wśród państw członkowskich, co wynika z konsekwentnego modelowania opinii publicznej, ogólnonarodowych kompleksów i braku zrozumienia długofalowych skutków akcesji do unijnych struktur – z pogłębieniem się kolonialnej struktury gospodarki i ograniczaniem suwerenności na czele. Niewątpliwie jest to zasługa wszechogarniającej propagandy medialnej, a swoją cegiełkę w tym zakresie dołożył program „Europa da się lubić".

Podobną funkcję – w mojej opinii – ma spełniać program „Ameryka da się lubić", emitowany w sobotnich godzinach największej oglądalności. Między bajki możemy włożyć wszelkie stwierdzenia o apolityczności, obiektywizmie czy tzw. misji telewizji publicznej. Było, jest i będzie to narzędzie propagandy w rękach rządzących. Każda bowiem władza do utrzymania swojej pozycji potrzebuje aparatu medialnego, który tłoczy na swoich antenach informacje uzasadniające takie, a nie inne decyzje polityczne czy gospodarcze.

W sferze polityki zagranicznej PiS prowadzi działania jednoznacznie proamerykańskie. Do tego potrzebuje również społecznego poparcia. Rządzący dążą do nadania swojej aktywności głębszego wymiaru. Wielokrotnie naganne czy o wątpliwej opłacalności decyzje polityczne oraz ekonomicznie muszą mimo wszystko znaleźć poparcie społeczeństwa. Najlepiej przekonać do nich Polaków w sposób nieoczywisty, pośredni. Przez ukazanie Stanów Zjednoczonych w sposób wyidealizowany, atrakcyjny, a co ważniejsze bliski nam, Polakom. Jakby kraj ten znajdował się tuż za miedzą. Ma to posłużyć zbudowaniu przeświadczenia w społeczeństwie o proamerykańskiej doktrynie jako o naturalnym kierunku naszej aktywności międzynarodowej.

Spójrzmy na fakty. Warszawa oddalona jest od Waszyngtonu o ponad siedem tysięcy kilometrów, nie ma więc w tym przypadku mowy o żadnej bliskości geograficznej, a kulturowa zbieżność jest w dużej mierze efektem wtłaczania na nasz grunt hedonistycznych konstruktów myślowych za pomocą instrumentów finansowanych z państw zachodnich. Ponadto stosunki USA i Polski bardziej przypominają relację patronalno-klientalne niż sojusz polityczno-wojskowy, czego najlepszym przykładem jest buta i arogancja obecnej ambasador USA w Polsce, której zachowania polegające na ingerencji w wewnętrzne sprawy naszego kraju, daleko wykraczały poza kompetencje przedstawiciela dyplomatycznego. Po trzecie natomiast kondycja moralna amerykańskiego społeczeństwa zdecydowanie nie jest godna naśladowania. Trwająca od wielu lat degrengolada, wielotysięczne zamieszki na ulicach miast czy rozprzestrzeniający się dużą prędkością koronawirus udowodniły, że amerykańska idylla jest tylko złudzeniem, a sprawność aparatu państwowego mitem.

> W dłuższej perspektywie intensywne zaangażowanie USA w naszej części globu staje się wątpliwe. Wybieranie akurat takiego momentu na utwierdzanie w społeczeństwie polskim „wielkości Ameryki" i jej idealizowanie jest pomysłem szkodliwym, motywowanym wąskim partyjnym interesem, który ma uzasadniać kierunek prowadzenia polityki zagranicznej.

Polskie społeczeństwo powoli zdaje się dostrzegać zachodzące na arenie międzynarodowej przewartościowania. Coraz więcej zaczyna pojawiać się głosów podważających hegemonię Stanów Zjednoczonych w porządku światowym. W takich oto warunkach jednowektorowo proamerykański rząd PiS chce mimo wszystko zbudować wśród swoich wyborców przeświadczenie o sile tzw. strategicznego sojusznika i utrzymać legitymacje dla swoich działań na arenie międzynarodowej.

Fot. Kadr z kanału Youtube TVP VOD

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/urabianie-spoleczenstwa-pod-sojusz-trwa-czy-naprawde-ameryka-da-sie-lubic/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć